

Maciej Witek

## O dwóch dylematach dotyczących roli semantyki w badaniach nad językiem\*

W pracy *Postmodernizm a metafizyka* profesor Halina Perkowska identyfikuje i omawia kilka założeń metafizycznych, które leżą u podstaw szeroko pojętego nurtu postmodernistycznego. Jednym z nich jest teza o materialnym charakterze języka. Głosi ona, że „język jest jedyną, wszechobecną rzeczywistością”<sup>1</sup>. Świat pojęty jako całość jest biblioteką, po której poruszamy się jak bohaterowie *Imienia róży* Umberto Eco. Rzeczywistość składa się z tekstów powiązanych złożoną siecią odwołań, interpretacji i zapożyczeń. Krótko mówiąc, materialnym tworzywem świata jest język. Pojęcie zewnętrznej względem języka rzeczywistości, do której tekst odsyła i dzięki której zyskuje treść, jest — zdaniem postmodernistów — pozbawione czytelnego znaczenia. Dlatego też, jak pisze Halina Perkowska, właściwa postmodernizmowi „tendencja do absolutyzowania i materializowania sfery języka najpełniej daje o sobie znać w odrzuceniu tych wszystkich koncepcji, które wiążąły znaczenia wyrażeń językowych z odniesieniami do rzeczywistości pozajęzykowej”<sup>2</sup>.

Jak zauważa Halina Perkowska, u podstaw postmodernistycznej koncepcji języka leżą dwie idee. Pierwsza z nich pochodzi od Ludwiga Wittgensteina. Głosi ona, że jedynie w kontekście konkretnych gier językowych słowa posiadają określone wartości semantyczne. Według drugiej idei — której autorem jest Charles S. Peirce<sup>3</sup> — każda interpretacja znaku polega na odesłaniu go do kolejnego znaku, który sam wymaga podobnej interpretacji. Nie sposób więc ugruntować znaczenia znaku przez ustalenie jego bezpośredniego związku z rzeczywistością. Zarówno przedmiot znaku, jak i jego interpretacja, są kolejnymi znakami, które jako takie odsyłają do innych znaków i wymagają interpretacji.

Obie wskazane przez Halinę Perkowską idee — które nazwijmy, odpowiednio, *radykalnym kontekstualizmem* oraz *semityką uniwersalistyczną* — zdają się podważać pewną tradycyjną koncepcję dotyczącą centralnej roli semantyki w badaniach nad językiem. Przyjmijmy, że na koncepcję tę składają się dwie tezy. Pierwsza z nich głosi, że istnieje autonomiczna sfera faktów semantycznych: niezależnie od okoliczności, w jakich używa się znaku językowego określonego typu, posiada on pewne konwencjonalnie ustalone znaczenie; znaczenie to jest przedmiotem badań

\* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2006-2008 jako projekt badawczy nr N101 012 31/1708.

<sup>1</sup> H. Perkowska, *Postmodernizm a metafizyka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar” 2003, s. 62.

<sup>2</sup> Tamże, s. 57.

<sup>3</sup> Zob. H. Buczyńska-Garewicz, *Semiotyka Peirce'a*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne 1994; na uwagę zasługuje rozdział 10 tej pracy, w którym autorka krytycznie analizuje dekonstrukcjonizm Jacquesa Derridy; por. U. Eco, *Lector in fabula*, przeł. P. Salwa, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1994, ss. 37-71.

semantyki. Według drugiej tezy, semantyczny charakter znaku językowego polega na tym, że odnosi się on do pozajęzykowej rzeczywistości; relacje, które bada semantyka, zachodzą więc między językiem pojętym jako pewna obiektywna struktura, a światem, o którym za pomocą tego języka mówimy. Proponuję, by pierwszą z wymienionych tez nazwać *tezą o autonomii semantyki*, a drugą — *tezą o realistycznym charakterze semantyki*.

W niniejszej pracy twierdzę, po pierwsze, że idee, do których odwołują się postmoderniści, nie podważają tradycyjnej koncepcji semantyki w ten sam sposób. Akceptacja radykalnego kontekstualizmu wiąże się z odrzuceniem tezy o autonomii semantyki. Tymczasem semiotyka uniwersalistyczna zdaje się stawiać pod znakiem zapytania zasadność tezy o realistycznym charakterze semantyki. Wykazuję, po drugie, że radykalny konwencjonalizm oraz semiotyka uniwersalistyczna wcale nie muszą prowadzić — i faktycznie nie prowadzą — do postmodernistycznej tezy o materialności języka. W pierwszej części niniejszego artykułu przedstawiam dyskusję dotyczącą tezy o autonomii semantyki. W części drugiej omawiam pewną wersję semiotyki uniwersalistycznej, która łączy radykalny kontekstualizm z tezą o realistycznym charakterze semantyki.

## 1. Spór między literalizmem a kontekstualizmem

Spór o autonomię semantyki toczy się między dwoma stanowiskami: literalizmem i kontekstualizmem.

Według literalizmu, zdania posiadają określone, konwencjonalne znaczenia — utożsamiane z ich warunkami prawdziwości — niezależnie od okoliczności ich użycia. Interpretację zdania określonego typu wyznaczają rekurencyjne reguły semantyczne języka, do którego zdanie to należy. Aby ustalić warunki prawdziwości wypowiedzi, którą za pomocą takiego zdania się formułuje, wystarczy wziąć pod uwagę jego semantyczną interpretację i założyć, że rozważana wypowiedź jest literalna oraz ma charakter komunikacyjny. Pragmatyczne procesy interpretacyjne — to jest procesy uwzględniające okoliczności wypowiedzi — dochodzą do głosu jedynie przy ustalaniu tych komunikowanych treści, które wykraczają poza warunki prawdziwości wypowiedzi.

Tymczasem kontekstualizm głosi, że wynikiem semantycznej interpretacji zdania określonego typu nie jest pełny sąd, lecz ciąg pojęć. W konkretnej sytuacji komunikacyjnej ciąg ten wymaga pragmatycznego uzupełnienia o nowe pojęcia, a jego składniki często są przedmiotem pragmatycznej modyfikacji. Dopiero w wyniku takich zależnych od kontekstu procesów interpretacyjnych otrzymujemy pełny sąd, który stanowi warunki prawdziwości rozważanej

wypowiedzi<sup>4</sup>.

Historię sporu między kontekstualizmem a literalizmem można podzielić na dwa etapy: przed i po odkryciu zjawiska niedookreślenia semantycznego. W pierwszym z nich góre wziął literalizm w wersji sformułowanej przez H. P. Grice'a. Etap drugi wiąże się z dominacją kontekstualizmu, głównie za sprawą Dana Sperbera, Deirdre Wilson, Robyn Carston oraz Françoisa Récanatiego; nadal nie brak jednak obrońców literalizmu, takich jak Manuel García-Carpintero oraz Kent Bach i Robert M. Harnish.

Warto podkreślić, że literaliści krytycznie odnoszą się do Wittgensteina poglądów na język, gdy tymczasem kontekstualiści aprobowają je i twórczo rozwijają<sup>5</sup>.

### 1.1. Pierwszy etap sporu: Grice o filozofii języka potocznego

Tworząc koncepcję implikacji konwersacyjnej, Grice pragnął m.in. odeprzeć zarzuty kierowane przez filozofów języka potocznego pod adresem teorii sformułowanych przez filozofów języka idealnego, takich jak Gottlob Frege i Bertrand Russell. Teorie te opisywały własności semantyczne wybranych wyrażeń języka naturalnego, takich jak (a) spójniki międzyszczególniowe („i”, „lub”, „jeśli ..., to ...”), (b) kwantyfikatory („każdy”, „wszyscy”, „niektórzy”) oraz (c) deskrypcje określone („zwycięzca tegorocznego *Tour de France*”, „obecny król Francji”). Tymczasem filozofowie języka potocznego twierdzili, że formalne teorie Fregego i Russella są nieadekwatne, gdyż nie uwzględniają pewnych potocznych sposobów użycia wymienionych wyrażeń. Powoływali się przy tym na Wittgensteinowską tezę, w myśl której „znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku”<sup>6</sup>.

Zdaniem Grice'a, przykłady rozważane przez filozofów języka potocznego nie przemawiają przeciw semantycznym teoriom Fregego i Russella. Treści i znaczenia, których teorie te nie uwzględniają, nie mają bowiem natury semantycznej, ale pragmatycznej. Należy więc objąść je za pomocą teorii implikacji konwersacyjnych. Postulując tak wyraźny podział kompetencji eksplanacyjnych między semantyką a pragmatyką, Grice skrytykował kontekstualizm filozofów języka potocznego i opowiedział się za literalizmem<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> Omówienie sporu między literalizmem a kontekstualizmem znajduje się w pracy: M. Witek, „Spór o naturę prawdy z punktu widzenia teorii czynności mowy”, *Filozofia Nauki*, 2 (2006): 131-146.

<sup>5</sup> Krytycznie o wittgensteinowskim poglądzie na język pisze M. García-Carpintero w pracy „Gricean Rational Reconstructions and the Semantics/Pragmatics Distinction”, *Synthese*, 128 (2001): 93-131. Do poglądów Wittgensteina pozytywnie nawiązuje F. Récanati w artykule „Contextualism and anti-contextualism in the philosophy of language”, w: S. L. Tsohatzidis (ed.), *Foundations of speech act theory*, London and New York: Routledge 1994: 156-166, oraz w monografii *Literal Meaning*, Cambridge: CUP 2004.

<sup>6</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: WN PWN 2000, s. 34.

<sup>7</sup> Por. M. Witek, „Spór...”, ss. 136-7.

(a) Rozważmy wypowiedzi następujących zdań:

- (1) Jan ma prawo jazdy i jest filozofem.
- (2) Jan spadł z dachu i złamał nogę.

(1) i (2) mają postać koniunkcji dwóch zdań. Przyjmując, że spójnik „i” posiada takie samo znaczenie, jak koniunkcja w klasycznym rachunku zdań, powinniśmy powiedzieć, że (1) i (2) są prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy prawdziwe są zdania stanowiące odpowiednie argumenty spójnika „i”. Zdanie (1) jest prawdziwym zawsze i tylko wtedy, gdy prawdziwe jest zdanie „Jan ma prawo jazdy” i prawdziwe jest zdanie „Jan jest filozofem”. Podobnie, zdanie (2) jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy prawdziwe jest zdanie „Jan spadł z dachu” i prawdziwe jest zdanie „Jan złamał nogę”. Słysząc jednak wypowiedź zdania (2) mamy prawo pomyśleć, że (i) Jan spadł z dachu, (ii) Jan złamał nogę oraz (iii) pierwsze zdarzenie było przyczyną drugiego. Według filozofów języka potocznego, obserwacja ta świadczy o tym, że spójnik „i” jest przynajmniej dwuznaczny. W zdaniu (1) ma to samo znaczenie, co funkтор koniunkcji w klasycznym rachunku zdań; spójnik występujący w zdaniu (2), choć ma taką samą formę, znaczy co innego: dodatkowo informuje o związku przyczynowo-skutkowym zachodzącym między pierwszym ze wspomnianych zdarzeń a drugim.

Według Grice'a, w zdaniach (1) i (2) występuje ten sam spójnik „i”. Ma on to samo znaczenie, co koniunkcja w klasycznym rachunku zdań. Treść (iii) nie należy do warunków prawdziwości wypowiedzi zdania (2), czyli nie stanowi elementu jej semantycznie ustalonego znaczenia. Jest znaczeniem pragmatycznym. Osoba wypowiadająca zdanie (2) mówi, że miały miejsce zdarzenia (i) oraz (ii). Ponadto osoba ta *implikuje konwersacyjnie* treść (iii). Treść implikowana pragmatycznie nie tylko nie wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi, ale jest odwoływalna. Osoba wypowiadająca zdanie (2) może dodać: „To znaczy spadł z dachu i poszedł do baru. Balował całą noc, a nad ranem przewrócił się o taboret i złamał nogę”. Zatem jeśli treść (iii) okazała się fałszywa, to pierwotna wypowiedź zdania (2), choć jako taka nie była fałszywa, wprowadzała słuchaczy w błąd.

Krótko mówiąc — twierdzi Grice — semantyczna interpretacja usłyszanego zdania zazwyczaj wystarcza do ustalenia warunków prawdziwości wchodzącej w grę wypowiedzi<sup>8</sup>. Warunki te stanowią pierwotne znaczenie wypowiedzi. Na jej znaczenie wtórne składają się treści implikowane konwersacyjne. Te zaś ustalone są za pomocą wnioskowania pragmatycznego, w

<sup>8</sup> Grice dopuszczał wpływ pewnych słabych procesów pragmatycznych — takich jak interpretacja wyrażaną wieloznacznych i wyrażeń okazjonalnych — na warunki prawdziwości wypowiedzi. Zob. H. P. Grice, *Studies in the Way of Words*, Cambridge, Mass.: HUP 1989: 22-40 (s. 25), oraz H. P. Grice, „Logika a konwersacja”, przeł. B. Stanosz, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa: Czytelnik 1980: 91-114 (s. 95).

którym ważną rolę odgrywają przesłanki dotyczące okoliczności wypowiedzi i założenie o współpracy komunikacyjnej rozmówcy<sup>9</sup>. Stawiając sprawę w ten sposób, Grice opowiadzał się za właściwą literalizmowi tezą o autonomii semantyki. Tymczasem utrzymana w duchu filozofii języka potocznego analiza wypowiedzi zdania (1) i (2) prowadzi do konkluzji kontekstualistycznej: znaczenie spójnika „i” w poszczególnych jego zastosowaniach zależy od kontekstu jego użycia.

(b) Rozważmy teraz wypowiedź zdania (3):

- (3) Niektórzy studenci pierwszego roku filozofii zdali egzamin.

Odbiorca takiej wypowiedzi ma prawo pomyśleć, że (i) w grupie studentów pierwszego roku filozofii są tacy, którzy zdali egzamin, oraz (ii) w tej samej grupie są też tacy, którzy egzaminu nie zdali. Zauważmy jednak, że treść (ii) wykracza poza semantycznie ustalone warunki prawdziwości zdania (3). Z punktu widzenia teorii Fregego, zdanie to jest prawdziwe również wtedy, gdy wszyscy studenci pierwszego roku filozofii zdali egzamin. Czy to znaczy, że teoria kwantyfikatorów ma ograniczony zasięg stosownalności, a znaczenie potocznego wyrażenia „niektórzy” można ustalić tylko w kontekście konwersacji, w której się pojawia? Grice i jego kontynuatorzy zdecydowanie odrzucają taką sugestię. Twierdzą mianowicie, że treść (i) stanowi semantycznie ustalone znaczenie pierwotne — to jest warunki prawdziwości — wypowiedzi zdania (3), a treść (ii) jest implikowana konwersacyjnie i jako taka jest odwoływalna: osoba, która wypowiedziała zdanie (3), może zaraz dodać „W zasadzie zdali wszyscy”.

(c) Filozofowie języka potocznego krytykowali również Russella teorię deskrypcji określonych. Rozważmy, za Keitem Donnellanem<sup>10</sup>, wypowiedź następującego zdania:

- (4) Morderca Kowalskiego jest niezrównoważony.

Podmiotem zdania (4) jest deskrypcja określona. Z punktu widzenia semantycznej teorii Russella należy powiedzieć, że zdanie (4) jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy dla pewnej osoby  $x$  jest tak, że:  $x$  jest mordercą Kowalskiego i  $x$  jest niezrównoważony i nikt inny nie jest mordercą Kowalskiego. Przypuśćmy jednak, że zdanie (4) pada na sali sądowej podczas rozprawy o morderstwo dokonane na Kowalskim. Wtedy deskrypcja „morderca Kowalskiego” służy do tego, by zwrócić uwagę słuchaczy na niekonwencjonalnie zachowującego się człowieka siedzącego na ławie oskarżonych. Czynność taka może zakończyć się powodzeniem nawet wtedy, gdy osoba, o

<sup>9</sup> Zob. H. P. Grice, *Studies...*, s. 31, oraz H. P. Grice, „Logika...”, s. 103-104. Warto podkreślić, że przesłanki opisujące okoliczności wypowiedzi tworzą jej *kontekst poznawczy*, którego nie należy mylić z jej *kontekstem środowiskowym*. Eksplikacja tego ostatniego pojęcia znajduje się w m.in. w przypisie 38. poniżej.

<sup>10</sup> Zob. K. Donnellan, „Reference and Definite Descriptions”, *Philosophical Review*, 77 (1966): 281-304.

której mowa, nie jest w rzeczywistości mordercą Kowalskiego. Jest to możliwe dzięki temu — twierdzi Donnellan — że deskrypcja określona „morderca Kowalskiego” została użyta referencyjnie, to jest po to, by zwrócić uwagę uczestników konwersacji na określoną osobę. Rozważmy, dla odmiany, nieco inną sytuację: oficer śledczy bada miejsce zbrodni, widzi zmasakrowane zwłoki Kowalskiego i wypowiada zdanie (4). Powiemy wtedy — twierdzi Donnellan — że śledczy stosuje deskrypcję „morderca Kowalskiego” atrybutywnie, to jest jego intencją nie jest zwrócenie uwagi na konkretną osobę, z którą słuchacze mają już jakiś poznawczy kontakt, ale odniesienie się do kogokolwiek, kto tę deskrypcję spełnia.

Donnellan twierdzi, że Russella teoria deskrypcji określonych pozwala na opisanie warunków prawdziwości jedynie tych wypowiedzi, w których deskrypcje zastosowano atrybutywnie. Czy to znaczy, że deskrypcje określone są wieloznaczne, a ich wartości semantyczne zależą od kontekstu konwersacyjnego, w którym się pojawiają? Zwolennicy Grice'a odrzucają taki wniosek. Na przykład Saul Kripke<sup>11</sup> twierdzi, że obserwacja Donnellana dotycząca dwóch różnych zastosowań deskrypcji określonych nie podważa teorii Russella. Ta ostatnia jest bowiem teorią semantyczną, która pozwala wyznaczyć warunki prawdziwości zdań typów i — tym samym — pierwotne znaczenia wypowiedzi sformułowanych za ich pomocą. Tymczasem zjawisko opisane przez Donnellana jest pragmatyczne i należy je objąć na gruncie teorii implikacji konwersacyjnych. Tym tropem idzie na przykład Kent Bach, który w pracy *Thought and Reference*<sup>12</sup> twierdzi, że sąd komunikowany przez osobę wypowiadającą zdanie (4) na sali sądowej — a więc osobę, która używa deskrypcji „morderca Kowalskiego” referencyjnie — stanowi treść implikowaną konwersacyjnie.

Okazuje się więc, że w pierwszej fazie omawianego sporu góra wziął literalizm. Grice'a teoria implikatury okazała się niezwykle sprawnym narzędziem teoretycznym za pomocą którego można — analizując przynajmniej niektóre wypowiedzi — oddzielić treści ustalone semantycznie od treści ustalonych pragmatycznie. Co ważne, tak wyróżnione treści semantyczne stanowią dziedzinę autonomiczną, którą można badać środkami wypracowanymi przez semantykę formalną.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku filozofowie zdali sobie jednak sprawę z tego, że przedstawiony przez Grice'a model komunikacji jest zbyt uproszczony. Nie uwzględnia on bowiem pewnego dość powszechnego zjawiska, jakim jest niedookreślenie semantyczne wypowiedzi. Co więcej, wydaje się, odkrycie tego zjawiska stawia pod znakiem zapytania adekwatność literalistycznej tezy o autonomii semantyki.

---

<sup>11</sup> Zob. S. Kripke, „Speaker's Reference and Semantic Reference”, *Midwest Studies in Philosophy*, 2 (1977): 255-276.

<sup>12</sup> K. Bach, *Thought and Reference*, Oxford: Clarendon Press 1987.

## 1.2. Drugi etap sporu: teza o niedookreśleniu semantycznym wypowiedzi

Termin „niedookreślenie semantyczne” pojawia się chyba po raz pierwszy w pracy Kenta Bacha „Conversational Impliciture”<sup>13</sup> z 1994 roku. Oznacza tam własność zdania, którego semantycznie ustalone znaczenie nie jest zupełnym sądem. Na przykład zdania „Maciej nie jest przygotowany” i „Stal nie jest wystarczająco mocna” są semantycznie niedookreślone, gdyż nie precyzuje, *na co* Maciej nie jest przygotowany i *do czego* stal nie jest wystarczająco mocna.

Autorzy najnowszych prac z zakresu pragmatyki używają terminu „niedookreślenie semantyczne” w nieco szerszym sensie, mając na myśli pewne powszechnie, choć nie zawsze rozpoznawane zjawisko językowe. Polega ono na tym, że semantycznie ustalone znaczenie wypowiadanych słów nie określa w pełni znaczenia pierwotnego — to jest warunków prawdziwości — sformułowanej za ich pomocą wypowiedzi. Rozważmy sytuację, w której mały chłopiec skaleczył się w palec i płacze. Jego matka pociesza go następującymi słowami:

(5) Spokojnie, nie umrzesz!

Zdanie (5) — rozumiane jako element języka polskiego — wyraża określony sąd. Głosi on, że osoba, do której zdanie to się kieruje, jest nieśmiertelna. Nie jest to jednak treść, którą matka chce zakomunikować swojemu synowi. Chodzi jej raczej o to, że nie umrze on *od tego skaleczenia*. Fraza zapisana pochyłą czcionką wyraża więc pragmatycznie ustaloną treść. Zauważmy jednak, że wchodzi ona w skład warunków prawdziwości — czyli znaczenia pierwotnego — wypowiedzi zdania (5). Zdaniem kontekstualistów, przykład (5) ilustruje pewną prawidłowość: każda wypowiedź posiada warunki prawdziwości jedynie w kontekście określonej gry językowej<sup>14</sup>.

Rozważmy ponownie wypowiedzi zawierające (a) spójniki międzyszczaniowe, (b) kwantyfikatory oraz (c) deskrypcje określone.

(a) Zaczniemy od omówienia następującej sytuacji konwersacyjnej:

(6) A i B prowadzą własne firmy remontowo-budowlane. Siedzą w barze i rozmawiają:

A: Czy to prawda, że musiałeś wypłacić komuś odszkodowanie?

<sup>13</sup> *Mind & Language*, 9 (1994): 124-162. Niezależnie od kwestii, czy terminy „semantic underdeterminacy” oraz „semantic underdetermination” pojawiają się wcześniej, samo zjawisko niedookreślenia semantycznego było omawiane przed 1994 rokiem; zob. K. Bach, *Thought...*, rozdziały 3. i 9.

<sup>14</sup> Warto zauważyć, że Bach stara się uzgodnić tezę o semantycznym niedookreśleniu (w szerszym sensie tego słowa) z odpowiednio osłabioną literalistyczną tezą o autonomii semantyki (por. M. Witek, „Spór...”, ss. 139-143). Inni filozofowie i lingwiści twierdzą jednak, że teza o semantycznym niedookreśleniu podważa stanowisko literalizmu; zob. F. Récanati, *Littoral...*, R. Carston, „The semantics/pragmatics distinction: A view from relevance theory”, w: K. Turner (ed.), *The Semantics/Pragmatics Interface from Different Points of View*, Oxford: Elsevier 1999: 85-125, oraz R. Carston, *Thoughts and Utterances*, Oxford: Blackwell Publishing 2002.

*B:* Jan spadł z dachu i złamał nogę.

Rozmówca *A* ma prawo pomyśleć, że *B* udzielił twierdzącej odpowiedzi na jego pytanie. Wie bowiem — i wie, że *B* to wie, a także wie, że *B* wie, że on wie, że *B* to wie, itd. — że jeśli któryś z pracowników uległ wypadkowi w wyniku nieprawidłowości w miejscu pracy, to pracodawca musi mu wypłacić odszkodowanie. Wie też, że Jan jest pracownikiem firmy rozmówcy *B*, a także że ten ostatni jest znany z lekceważenia przepisów BHP. Co ważne, twierdząca odpowiedź na pytanie rozmówcy *A* stanowi wtórne znaczenie wypowiedzi rozmówcy *B*, to jest jej rozpoznanie wymaga uwzględnienia wielu przekonań podzielanych przez *A* i *B*, które wchodzą w skład poznawczego kontekstu omawianej konwersacji. Innymi słowy, *B* udziela twierdzącej odpowiedzi na poziomie tego, co implikowane konwersacyjnie.

Co jednak stanowi znaczenie pierwotne — to jest warunki prawdziwości — wypowiedzi rozmówcy *B*? Innymi słowy, co *B* komunikuje na poziomie tego, co powiedziane? Z punktu widzenia oryginalnej teorii Grice'a należałoby stwierdzić, że wypowiedź rozmówcy *B* jest prawdziwa zawsze i tylko wtedy, gdy (i) prawdziwe jest zdanie „Jan spadła z dachu” i (ii) prawdziwe jest zdanie „Jan złamał nogę”. Innymi słowy, informacja (iii) o przyczynowej zależności między dwoma opisanymi zdarzeniami nie wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi *B*, ale — podobnie jak twierdząca odpowiedź na pytanie postawione przez *A* — stanowi element tego, co *B* implikuje konwersacyjnie.

Istnieją jednak powody — twierdzą kontekstualiści — aby pragmatycznie ustaloną treść (iii) traktować jako element pierwotnego znaczenia wypowiedzi *B*. Rzecz w tym, że spełnia ona tzw. kryterium zakresu (*the Scope Criterion*) sformułowane przez Récanatiego w pracy *Direct Reference*<sup>15</sup>: pragmatycznie ustalony aspekt znaczenia stanowi element warunków prawdziwości wypowiedzi (czyli tego, co powiedziane, a nie tego, co implikowane konwersacyjnie) zawsze i tylko wtedy, gdy wchodzi w zakres funkторów prawdziwościowych takich jak negacja i implikacja. Zauważmy, na przykład, że jeśli umieścimy zdanie wypowiadane przez *B* w kontekście zdania warunkowego — na przykład „Jeśli Jan spadł z dachu i złamał nogę, to przysługuje mu odszkodowanie za wypadek w miejscu pracy” — to treść (iii) stanowi element warunków prawdziwości uzyskanej w ten sposób konstrukcji. Wystarczającym warunkiem otrzymania odszkodowanie jest bowiem odniesienie uszczerbku na zdrowiu w wyniku wypadku, który miał miejsce w pracy. Jeśli treść (iii) wchodzi w skład warunków prawdziwości przytoczonego wyżej zdania warunkowego, to powinna też wchodzić w skład warunków prawdziwości wypowiedzi

<sup>15</sup> F. Récanati, *Direct Reference: From Language to Thought*, Oxford: Blackwell Publishing 1993; por. M. García-Carpintero, „Gricean...”, s. 113, oraz R. Carston, „Truth-Conditional Content and Conversational Implicature”, in: C. Bianchi (ed.), *The Semantics/Pragmatics Distinction*, Stanford, California: CSLI Publications 2004: 65-100.

rozmówcy *B* z dialogu (6). Aby uzasadnić ten pogląd — twierdzą kontekstualiści — wystarczy rozważyć następujące rozumowanie:

- (7)     a. Jeśli ktoś spadnie z dachu i złamie nogę, to przysługuje mu odszkodowanie za wypadek.  
 b. Jan spadł z dachu i złamał nogę.  
 zatem:  
 c. Janowi przysługuje odszkodowanie za wypadek.

Intuicyjnie rzecz biorąc, rozumowanie (7) jest prawomocne. W szczególności nic nie wskazuje na to, że zawiera ono błąd ekwiwokacji. Zatem zdanie „Jan spadł z dachu i złamał nogę” wnosi ten sam wkład do warunków prawdziwości przesłanek a. i b.<sup>16</sup> Co więcej — podkreślają zwolennicy teorii relevancji — rozumowanie (7) stanowi rekonstrukcję kluczowego fragmentu wnioskowania pragmatycznego, za pomocą którego rozmówca *A* dochodzi do rozpoznania wtórnego i pierwotnego znaczenia wypowiedzi rozmówcy *B*. Znaczenie wtórne omawianej wypowiedzi — czyli jej implikacja konwersacyjna — spełnia konkretne oczekiwanie relevancji, jakie ma rozmówca *A* (oczekuje on, że *B* odpowie na pytanie rozstrzygnięcia). Aby jednak uzasadnić swoją hipotezę dotyczącą znaczenia wtórnego, *A* może się odwołać do rozumowania (7). Przesłanka b. tego rozumowania musi mieć jednak następującą treść: (i) Jan spadł z dachu, (ii) złamał nogę i (iii) pierwsze zdarzenie było przyczyną drugiego. Treść ta stanowi znaczenie pierwotne — czyli *eksplikaturę* — wypowiedzi rozmówcy *B*. Wniosek c. stanowi wtórne znaczenie interpretowanej wypowiedzi. Co ważne, *A* rozpoznaje implikaturę oraz eksplikaturę wypowiedzi swojego interlokutora równolegle, szukając takiej spójnej hipotezy dotyczącej znaczenia wtórnego i pierwotnego, która spełnia jego konkretne oczekiwania relevancji. Interpretator, który szuka takiej hipotezy, korzysta z łatwo dostępnych wskazówek. Jedną z nich jest przesłanka a. Stanowi ona jedno z przekonań, które *A* i *B* akceptują, a więc jest elementem kontekstu poznawczego rozważanego dialogu.

García-Carpintero twierdzi, że prawomocność tych czy innych wnioskowań jest zjawiskiem, które należy wyjaśnić na gruncie teorii semantycznej. Zaznacza jednocześnie, że jedynie literalizm uzasadnia praktykę konstruowania tego typu wyjaśnień, gdyż postuluje istnienie faktów semantycznych, które tworzą dziedzinę autonomicznych badań<sup>17</sup>. Okazuje się jednak, że

<sup>16</sup> Warto zauważyć, że warunki prawdziwości obu przesłanek zawierają pragmatycznie zmodyfikowane pojęcie DACH\*, a nie odkodowane pojęcie DACH. To pierwsze można przedstawić jako DACH-NA-BUDOWIE-NA-KTÓREJ-PRACUJE-JAN; tymczasem treść odkodowanego pojęcia DACH jest znacznie uboższa. (Terminy zapisane kapitalikami są nazwami pojęć; gwiazdka sygnalizuje, że pojęcie, o którym mowa, jest wynikiem pragmatycznej konstrukcji *ad hoc*; zob. R. Carston, *Thoughts...*, s. 320-367, oraz R. Carston, „Truth-Conditional...”, s. 76-77).

<sup>17</sup> Zob. M. García-Carpintero, „Assertion and the Semantics of Force-Makers”, in: C. Bianchi (ed.), *The Semantics/Pragmatics Distinction*, Stanford, California: CSLI Publications 2004: 133-165.

kontekstualiści mogą odwołać się do podobnego argumentu i przyjąć, że jednym z głównych zadań teorii warunków prawdziwości jest wyjaśnienie prawomocności potocznych wnioskowań i rozumowań, takich jak wnioskowanie (7). Zaznaczą jednocześnie, że teoria taka musi być teorią pragmatyczną, gdyż semantycznie ustalone znaczenie wypowiedzianych słów nie określa w pełni pierwotnego znaczenia wchodzącej w grę wypowiedzi.

(b) Rozważmy następujący krótki dialog:

(8) C: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?

D: Cóż, wszyscy przyjdą.

Przyjmijmy, że C i D kupili nowe mieszkanie i z tej okazji organizują bankiet dla kolegów i koleżanek z instytutu, w którym pracują. Rozmówca C ma prawo pomyśleć, że rozmówczyni D udziela twierdzącej odpowiedzi na postawione jej pytanie. Zauważmy jednak, że odpowiedź ta stanowi znaczenie wtórne — czyli implikację konwersacyjną — wypowiedzi D. Jakie jest jej znaczenie pierwotne? Trudno odpowiedzieć na to pytanie odwołując się wyłącznie do oryginalnej teorii Grice'a. Problem w tym, że zdanie wypowiadane przez D nie wyraża pełnego sądu: z jego czysto semantycznej interpretacji nie wynika, *gdzie wszyscy przyjdą*. Oczywiście C ma prawo przyjąć, że D ma na myśli ludzi przychodzących *na ich bankiet*. Czy jednak sąd WSZYSCY PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET — gdzie pojęcie wyróżnione pochyłą czcionką jest ustalone pragmatycznie — stanowi pierwotne znaczenie wypowiedzi rozmówczyni D? Zwolennicy kontekstualizmu powiedzą, że nie. Rzecz w tym, że identyfikacja warunków prawdziwości omawianej wypowiedzi wiąże się z ograniczeniem zakresu kwantyfikatora „wszyscy”. Rozmówczyni D ma na myśli wszystkich pracowników *instytutu*, a nie całą ludzkość lub wszystkie istoty żywe. Zatem sąd, który D komunikuje na poziomie znaczenia pierwotnego, można przedstawić jako WSZYSCY Z NASZEGO INSTYTUTU PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET. Pojęcia wyróżnione pochyłą czcionką mają charakter pragmatyczny. Spełniają jednak kryterium zakresu. Przyjmijmy, że rozmowa (8) toczy się dalej:

(9) C: Nie jest prawdą, że wszyscy przyjdą.

D: Jak to? Przecież rozmawiałam z nimi!

C: Tak, ale Kowalski i jego doktoranci w ostatniej chwili pojechali na konferencję.

Pierwsza wypowiedź C z dialogu (9) ma postać negacji tego, co powiedziała D w rozmowie (8). Zauważmy, że pojęcia Z NASZEGO INSTYTUTU oraz NA NASZ BANKIET wchodzą w zakres funktora negacji, o czym świadczy nie tylko reakcja samej D, ale też wyjaśnienie, którego C jej udziela.

Rozważmy raz jeszcze wypowiedź rozmówczyni D z rozmowy (8). Z punktu widzenia teorii

relewanacji należałoby powiedzieć, że rozmówca *C*, który identyfikuje pierwotne i wtórne znaczenie wypowiedzi swojej interlokutorki, szuka spójnej interpretacji spełniającej jego oczekiwania relewanacji. Oczekiwania te są spełnione bezpośrednio przez hipotezę dotyczącą tego, co implikowane konwersacyjnie. By uzasadnić tę hipotezę, *C* może przeprowadzić następujące rozumowanie:

- (10) a. Jeśli wszyscy przychodzą, musimy pożyczyć krzesła od sąsiadów.
- b. Wszyscy przychodzą.
- zatem:
- c. Musimy pożyczyć krzesła od sąsiadów.

W sformułowaniu obu przesłanek występuje zdanie „Wszyscy przychodzą”. Jego wkład do warunków prawdziwości a. i b. jest znacznie bogatszy od tego, co wynika z jego semantycznej interpretacji. Jest nim mianowicie sąd **Wszyscy z naszego instytutu przyjdą na nasz bankiet**. Zauważmy, że przesłanka b. wyraża eksplikaturę wypowiedzi rozmówczyni *C*, a wniosek c. jest tej wypowiedzi implikaturą. Tymczasem przesłanka a. stanowi element poznawczego kontekstu, w ramach którego *C* i *D* prowadzą swoją konwersację.

*(c)* Rozważmy kolejną sytuację konwersacyjną.

- (11) Student *E* wchodzi do gabinetu profesora *F*, by oddać mu książkę. Dochodzi do następującej wymiany zdań:
- E*: Gdzie położyć książkę?
- F*: Na stole.

Rozmowa (11) przebiega wartko. Profesor *F* wie, o co pyta jego student. Student *E* bezbłędnie wykonuje polecenie profesora. Jak to możliwe? Wydaje się, że odpowiedzi na to pytanie nie znajdziemy w oryginalnej teorii Grice'a. Rzecz w tym, że obie wchodzące w grę wypowiedzi są semantycznie niedookreślone. Po pierwsze, choć *E* wypowiada frazą niezdaniową, to polecenie, które wydaje, posiada czytelne warunki spełniania. Po drugie, obaj rozmówcy posługują się deskrypcjami określonymi, takimi jak „książka” i „stół”. Nie można jednak powiedzieć, że znaczenia pierwotne ich wypowiedzi mają postać sądów ogólnych o strukturze postulowanej przez Russella. Problem pierwszy stanowi poważne wyzwanie dla literalizmu<sup>18</sup>. Skupmy się jednak na

<sup>18</sup> Zwolennicy teorii relewanacji twierdzą, że wypowiedzi niezdaniowe są na tyle powszechnym zjawiskiem konwersacyjnym, że każda adekwatna teoria komunikacji musi wyjaśnić, jak jest możliwa ich interpretacja. Pisze o tym m.in. R. Carston w pracach: R. Carston, „The Semantic/Pragmatic Distinction: A View from Relevance Theory”, in: K. Turner (ed.), *The Semantics/Pragmatics Interface from Different Points of View*, Oxford: Elsevier 1999: 85-125, oraz R. Carston, *Thoughts...*, ss. 152-157.

problemie drugim, związanym z użyciem deskrypcji określonych.

Zauważmy, że słowa „książka” i „stół” — w przeciwnieństwie do fraz „zwycięzca tegorocznego *Tour de France*” oraz „obecny król Francji” — są *niezupełnymi* deskrypcjami określonymi; nikt nie będzie utrzymywał, że jeden i tylko jeden przedmiot na świecie może spełnić konwencjonalną treść terminu „książka”, ani że jeden i tylko jeden przedmiot na świecie może spełnić konwencjonalną treść terminu „stół”. Powiemy więc, że konwencjonalna treść tego typu deskrypcji jest niezupełna. Mimo to wyrażenia takie jak „książka” oraz „stół” są wygodnymi narzędziami językowymi, za pomocą których skutecznie zwracamy uwagę rozmówców na te przedmioty, na które chcemy. Jak to możliwe?

Według jednej ze współczesnych form literalizmu — którą rozwija García-Carpintero — niezupełne deskrypcje określone są wyrażeniami okazjonalnymi<sup>19</sup>. Z każdym okazem deskrypcji tego typu skojarzona jest — na mocy odpowiedniej konwencji językowej — okazowo-zwrotna (*token-reflexive*) fraza opisowa, która identyfikuje jednoznacznie przedmiot, do którego wchodzące w grę wyrażenie się odnosi. Na przykład z okazem terminu „książka”, który wypowiada student *E*, skojarzona jest fraza opisowa „ta książka, która jest najbardziej istotna (*the most salient*) w chwili, w której *ten* okaz terminu «książka» się wypowiada”. Zauważmy, że w kontekście gry językowej, którą prowadzą *E* i *F*, istotną książką jest ta, którą student trzyma w ręce, a nie ta, która leży na półce w gabinecie profesora.

Tymczasem według Récanatiego — zwolennika radykalnego kontekstualizmu — kategoria *najbardziej istotnego przedmiotu* jest „pragmatycznym pojęciem w przebraniu”<sup>20</sup>. Jedynie w kontekście gry językowej pewne przedmiotu stają się istotne. Jeśli tak, to rozwiązanie, które proponuje García-Carpintero, jest zrozumiałe jedynie wtedy, gdy przyjmiemy stanowisko kontekstualizmu. Récanati nie poprzestaje jednak na krytyce stanowiska literalistycznego. W pracy *Literal Meaning* proponuje oryginalne ujęcie lokalnych procesów pragmatycznych, które dochodzą do głosu m.in. w trakcie interpretacji niezupełnych deskrypcji określonych<sup>21</sup>. Jednym z takich procesów jest wzmacnianie (*strengthening*), które polega na wzbogacaniu konwencjonalnej treści interpretowanego terminu o elementy ustalone pragmatycznie. Jest to proces lokalny, gdyż polega na modyfikacji konkretnego pojęcia, a nie całego sądu. Innymi słowy, lokalne procesy pragmatyczne tworzą pojęcia, które następnie tworzą — zgodnie z rekurencyjnymi regułami gramatyki — sądy stanowiące pierwotne znaczenia interpretowanych wypowiedzi. W warunkach spełniania wypowiedzi *E* występuje więc nie tyle odkodowane pojęcie KSIĄŻKA, co wzmacnione pragmatycznie pojęcie KSIĄŻKA\*, którego treść można przedstawić za pomocą frazy opisowej „ta

<sup>19</sup> Zob. M. García-Carpintero, „Indexicals as Token-Reflexives”, *Mind*, 107 (1998): 529-536.

<sup>20</sup> F. Récanati, „What is Said”, *Synthese*, 128 (2001): 75-91 (s. 86).

<sup>21</sup> Zob. F. Récanati, *Literal...*, ss. 23-37.

książka, którą *E* trzyma w dłoni". Elementem warunków spełniania wypowiedzi *F* jest pragmatycznie zmodyfikowane pojęcie STÓŁ\*, którego treść można przedstawić za pomocą frazy opisowej „ten stół, przy którym stoi *E*”.

Z punktu widzenia radykalnego kontekstualizmu, wynikiem semantycznej interpretacji każdego terminu jest pewien potencjał pojęciowy, który ulega pragmatycznej modyfikacji<sup>22</sup>. Jedynie w kontekście gry językowej słowa mają sens. Rozważmy raz jeszcze rozmowę (11). Zauważmy, że jej istotnym elementem są pozawerbalne czynności, które wykonują jej uczestnicy. *E* wchodzi do gabinetu profesora *F* z książką w ręku i wygłasza swoją kwestię. *F* wypowiada słowa „na stole”, być może wykonując wskazujący ruch ręką. *E* kładzie książkę na jednym ze stołów, na przykład na tym, który znajduje się bliżej niego. Krótko mówiąc, mamy do czynienia z prostą formą interakcji. Jej istotnym elementem są zachowania o charakterze językowym, czyli wypowiedzi, które koordynują przebieg współpracy między *E* i *F*. Krótko mówiąc, opisana sytuacja konwersacyjna jest grą językową, a słowa, które w jej kontekście się pojawiają, pełnią określone funkcje i mają czytelne znaczenie.

### 1.3. Podsumowanie: co jest przedmiotem sporu?

Przedmiotem sporu między literalizmem a kontekstualizmem jest teza o autonomii semantyki. Głosi ona, że zdania, które wypowiadamy, posiadają warunki prawdziwości niezależnie od okoliczności ich użycia. Kontekstualiści, którzy tezę tę odrzucają, powołują się na zjawisko niedookreślenia semantycznego wypowiedzi. Twierdzą, że fakty semantyczne nie są autonomiczne: tylko w kontekście konkretnej gry językowej zdanie posiada warunki prawdziwości. Niektórzy twierdzą nawet, że lepiej mówić w tym wypadku o faktach pragmatycznych, a nie semantycznych. Na przykład Carston posługuje się terminem „pragmatyka warunków prawdziwości”<sup>23</sup> i twierdzi, że wynikiem semantycznej interpretacji konkretnej wypowiedzi jest ciąg pojęć — zwany przez nią formą logiczną<sup>24</sup> — które dopiero po pragmatycznej modyfikacji i uzupełnieniu tworzą pełny sąd.

Zauważmy, że argumenty, którymi posługują się kontekstualiści, nie podważają tezy o realistycznym charakterze semantyki. Nie wydaje się też, by literalista był zainteresowany jej obroną. Utrzymuje on, że semantyczna interpretacja wypowiedzi wyznacza w pełni jej warunki prawdziwości (przy dodatkowym założeniu, że rozważana wypowiedź jest literalna i ma charakter

<sup>22</sup> Récanati posługuje się terminem „potencjał semantyczny” (patrz: F. Récanati, *Literal...*, s. 97). Podobne stanowisko przedstawia Carston w końcowym rozdziale swojej monografii *Thoughts and Utterances*. Formułuje tam pogląd, w myśl którego wszystkie pojęcia wchodzące w skład komunikowanych sądów są *ad hoc* (patrz przypis 16. niniejszego artykułu).

<sup>23</sup> Zob. R. Carston, „Truth-Conditional...”, ss. 73–78, oraz R. Carston, *Thoughts...*, ss. 48–64.

<sup>24</sup> Zob. R. Carston, „The Semantics/Pragmatics...”, ss. 110–113.

komunikacyjny). Tymczasem kontekstualista twierdzi — powołując się na zjawisko niedookreślenia semantycznego — że warunki prawdziwości niemal każdej wypowiedzi zależą od czynników pragmatycznych. Kwestia, czy wypowiedź ma warunki prawdziwości na mocy tego, że odnosi się do pozajęzykowej rzeczywistości, pozostaje jednak otwarta. Podać warunki prawdziwości danej wypowiedzi to tyle, co sformułować opis sytuacji, w której wypowiedź ta jest prawdziwa. Interpretacja tego typu sformułowana jest w języku teorii, którą akceptujemy. Teoria ta nie mówi jednak nic o realistycznym charakterze relacji semiotycznych. Określa jedynie zakres świadectw i reguł, które dochodzą do głosu w trakcie rozumienia komunikatów językowych.

Nie można jednak powiedzieć, że filozofowie zaangażowani w spór między literalizmem a kontekstualizmem w ogóle nie rozstrzygają kwestii realistycznego charakteru semantyki. Wprost przeciwnie. Carston twierdzi na przykład, że interpretacja semantyczna wyrażenia językowego polega na jego przekładzie na język reprezentacji mentalnych, przy czym ten ostatni posiada już realistyczną, eksternalistyczną semantykę<sup>25</sup>. Stawiając taką tezę, nawiązuje ona do teorii zaproponowanej przez Jerry'ego R. Fodora, a nie do Wittgensteina koncepcji gier językowych i zjawiska niedookreślenia semantycznego. Wittgensteinowska krytyka tradycyjnego poglądu na semantykę dotyczy więc tezy o autonomii faktów semantycznych, a nie tezy o ich realistycznym charakterze.

## 2. Semiotyka uniwersalistyczna a teza o realistycznym charakterze semantyki

W niniejszej części rozprawy wykazuję, że akceptacja semiotyki uniwersalistycznej niekoniecznie wiąże się z odrzuceniem tezy o realistycznym charakterze semantyki. Rzecz w tym, że ideę, w myśl której wszystko jest znakiem, można rozumieć przynajmniej na dwa sposoby. Uniwersum znaków nie jest bowiem jednorodne. Jeśli przez znak rozumie się przede wszystkim wypowiedź słowną — ustną lub pisemną — to teza „wszystko jest znakiem” sprowadza się do postmodernistycznego hasła „wszystko jest tekstem”. Mówiąc o znaku można jednak mieć na myśli przede wszystkim znaki naturalne, które — według ustaleń pewnej wersji semiotyki uniwersalistycznej — składają się na nasze naturalne otoczenie. Takie też założenie przyjmuję w swoich rozważaniach. Twierdzę, że słowa wypowiadane w trakcie gry językowej: (I) uzupełniają zasób znaków naturalnych, które są dostępne rozmówcom, (II) posiadają określone własności semantyczne jedynie w kontekście złożonych znaków konwencjonalnych, które tworzą łącząc się ze znakami naturalnymi, oraz (III) koordynują przebieg interakcji, w której rozmówcy uczestniczą. Uważam też, że (IV) w trakcie ich interpretacji dochodzą do głosu zasadniczo te same umiejętności

---

<sup>25</sup> Zob. R. Carston, *Thoughts...*, ss. 56-64.

poznawcze, które umożliwiają odczytywanie znaków naturalnych. Zauważmy, że tezy od (I) do (III) można uznać za charakterystykę tego, co Wittgenstein nazywał grą językową. Podobieństwo to jest zamierzone. Wydaje się bowiem, że obserwacje przemawiające za radykalnym kontekstualizmem wspierają równocześnie stanowisko, które powstaje w wyniku połączenia semiotyki uniwersalistycznej z tezą o realistycznym charakterze semantyki.

Koncepcja semiotyczna, którą mam na myśli, pochodzi od Ruth G. Millikan. W swojej pracy *Varieties of Meaning*<sup>26</sup> przedstawiła ona oryginalną koncepcję lokalnie stałych znaków naturalnych (*locally recurrent natural signs*), którą rekonstruuję w paragrafie 2.1. W paragrafie 2.2. zwracam uwagę na możliwość zastosowania środków pojęciowych zaproponowanych przez Millikan do opisu gier językowych, w których pojawiają się grice'owsko rozumiane implikacje konwersacyjne<sup>27</sup>.

## 2.1. Lokalnie stałe znaki naturalne a znaki intencjonalne

Formułując swoją teorię semiotyczną, Millikan koncentruje się na następującym pytaniu: jak organizm, który zamieszkuje określona niszę ekologiczną, może zdobyć wiedzę o jednym elemencie swojego otoczenia dzięki znajomości jego innego elementu. Na przykład w umyśle lisa, który dostrzega charakterystyczne ślady zostawione na ziemi, pojawia się reprezentacja przepiórki. Reprezentacja ta kieruje jego zachowaniem: lis rusza tropem odnalezionych śladów<sup>28</sup>. Bóbr, który zauważa drapieżnika, uderza swoim ogonem o taflę wody. W umysłach innych bobrów, które słyszą charakterystyczne pluśnięcie, pojawia się reprezentacja drapieżnika. Wywołuje ona błyskawiczną rekcję: bobry uciekają i szukają schronienia<sup>29</sup>. W semiotycznym systemie lisa charakterystyczne ślady zostawione na ziemi — nazwijmy je, za Millikan,  $\varepsilon$ -tropami — oznaczają przepiórkę. W semiotycznym systemie bobrów charakterystyczne pluśnięcie oznacza drapieżnika.  $E$ -tropy i pluśnięcia niosą, odpowiednio, naturalną informację o pożywieniu i bezpieczeństwie. Jak to możliwe? Jak jeden element rzeczywistości może oznaczać drugi?

Zauważmy, za Millikan, że znakiem naturalnym nie jest prosta jakość, taka jak określony kształt  $\varepsilon$ -tropów czy charakterystyczny dźwięk pluśnięcia. Znakiem naturalnym jest konkretny stan rzeczy, w którym przez abstrakcję można wyróżnić pewną strukturę; dzięki swojej strukturze należy on do określonego typu. Stan rzeczy postaci „ $\varepsilon$ -trop-wielkości- $w_1$ - $w$ -miejscu- $m_1$ - $w$ -chwili- $t_1$ ”

<sup>26</sup> Cambridge, Mass.: MIT Press 2004.

<sup>27</sup> Poruszane tu zagadnienia omawiam dokładniej w dwóch artykułach: „Naturalizing Illocutionary Rules”, w: K. Talmont-Kaminski i M. Miłkowski (eds.), *Beyond Description: Naturalism and Normativity*, College Publications 2008 (tom w druku), oraz „A Contextualist Account of the Linguistic Reality” (w przygotowaniu).

<sup>28</sup> Przykład ten pochodzi z pracy: R. G. Millikan, *Varieties...*, s. 38.

<sup>29</sup> Przykład ten pochodzi z pracy: R. G. Millikan, „Biosemantics”, *The Journal of Philosophy*, Vol. LXXXVI, No. 6 (1989): 281-297 (s. 288).

oznacza odpowiedni stan rzeczy postaci „przepiórka-wielkości- $w_2$ -w-miejscu- $m_2$ -w-chwili- $t_2$ ”. Aby stany rzeczy pierwszego typu mogły przekazywać lisowi naturalną informację o stanach rzeczy drugiego typu, muszą być spełnione trzy warunki. Po pierwsze, w niszy ekologicznej opanowanej przez lisa musi zachodzić stała i systematyczna korelacja między stanami postaci „ $\varepsilon$ -trop-wielkości- $w_1$ -w-miejscu- $m_1$ -w-chwili- $t_1$ ” a stanami postaci „przepiórka-wielkości- $w_2$ -w-miejscu- $m_2$ -w-chwili- $t_2$ ”. Po drugie, lokalna stabilność tej korelacji nie może być przypadkowa. Po trzecie, system poznawczy lisa musiał dostosować się — w wyniku doboru naturalnego lub uczenia się — do tej lokalnej korelacji. To samo można powiedzieć o naturalnych znakach składających się na kod bobrów: w niszy ekologicznej opanowanej przez bobry musi zachodzić nieprzypadkowo stabilna korelacja między stanami rzeczy postaci „pluśnięcie-w-miejscu- $m_1$ -w-chwili- $t_1$ ” i stanami rzeczy postaci „drapieżnik-w-miejscu- $m_2$ -w-chwili- $t_2$ ”, a systemy poznawcze bobrów są do tej korelacji przystosowane.

Korelacje, o których wyżej mowa, faktycznie są stałe i systematyczne. Wielkość  $\varepsilon$ -tropu zostawionego przez przepiórkę jest funkcją wielkości samej przepiórki. Miejsce, w którym lis dostrzegł  $\varepsilon$ -trop, jest miejscem, przez które przebiegła przepiórka. Można też powiedzieć o pewnej systematycznej zależności między momentem, w którym lis dostrzegł  $\varepsilon$ -trop, a chwilą, w której przepiórka przebiegła przez wchodzące w grę miejsce. Z kolei czas i miejsce pluśnięcia wywołanego uderzeniem ogona bobra jest czasem i miejscem, w których pojawia się drapieżnik. Ze względu na tego typu systematyczne zależności możemy powiedzieć, że istnieje pewna funkcja semantyczna, która sygnifikującym stanom rzeczy postaci „ $\varepsilon$ -trop-wielkości- $w_1$ -w-miejscu- $m_1$ -w-chwili- $t_1$ ” przyporządkowuje odpowiednie sygnifikowane stany rzeczy postaci „przepiórka-wielkości- $w_2$ -w-miejscu- $m_2$ -w-chwili- $t_2$ ”. Podobna funkcja semantyczna przyporządkowuje sygnifikującym stanom rzeczy postaci „pluśnięcie-w-miejscu- $m_1$ -w-chwili- $t_1$ ” odpowiednie sygnifikowane stany rzeczy postaci „drapieżnik-w-miejscu- $m_2$ -w-chwili- $t_2$ ”.

Znaki, o których mowa, są *lokalne*, a informacja, którą ze sobą niosą, jest informacją *lokalną*. Rzecz w tym, że korelacja leżąca u podstaw relacji naturalnej sygnifikacji powinna być stabilna i nieprzypadkowa przynajmniej w tej niszy ekologicznej, którą opanował rozważany gatunek. Fakt, że w innym lesie  $\varepsilon$ -tropy nie są dziełem przepiórek, ale innych zwierząt — a może nawet przypadkowym tworem natury — nie ma wpływu na zdolność lisa do interpretacji  $\varepsilon$ -tropów w lesie, który zamieszkuje i do którego warunków jest przystosowany.

Zauważmy dodatkowo, że sama prosta jakość, taka jak charakterystyczny kształt  $\varepsilon$ -tropów czy określony dźwięk pluśnięcia, nabiera semiotycznego charakteru jedynie jako aspekt stanu rzeczy egzemplifikującego określony typ lokalnie stałego znaku naturalnego. Stosując aparaturę pojęciową Charlesa S. Peirce'a, możemy powiedzieć, że konkretny dźwięk pluśnięcia jest

*qualisignum*, czyli możliwością znaku. Konkretny stan rzeczy, czyli pluśnięcie w konkretnym miejscu i czasie, jest *sinsignum*. Klasa stanów rzeczy postaci „pluśnięcie-w-miejscu- $m_1$ -w-chwili- $t_1$ ” jest z kolei *legisignum*<sup>30</sup>. Można więc przyjąć, że Millikan akceptuje Peirce'owską zasadę, w myśl której właściwym nośnikiem znaku jest *legisignum*. W dziedzinie, pomiędzy elementami której nie ma żadnych nieprzypadkowo stałych korelacji, nie może pojawić się ani jeden okaz znaku naturalnego. Zatem *sinsigna*, przez które dane *legisignum* się realizuje, są znakami jedynie jako elementy tego ostatniego. Podobnie *qualisigna* składające się na konkretne *sinsignum* nie są samodzielnymi jednostkami semiotycznymi. Charakterystyczne pluśnięcie posiada własności semantyczne jedynie w kontekście konkretnego stanu rzeczy, który egzemplifikuje określony typ — czyli *legisignum* — lokalnie stałych znaków naturalnych.

Znaki naturalne nie mogą być fałszywe. Jeśli jakiś stan rzeczy niczego naturalnie nie sygnifikuje — to jest niczego nie oznacza w zgodzie z wchodzącą w grę naturalną funkcją semantyczną — nie jest on lokalnie stałym znakiem naturalnym. Istnieją jednak — zauważa Millikan — znaki intencjonalne, które w przeciwieństwie do znaków naturalnych mogą być fałszywe. Jeśli znak intencjonalny jest nieprzypadkowo prawdziwy — czyli jego prawdziwość nie jest wynikiem farta poznawczego — jest jednocześnie lokalnie stałym znakiem naturalnym.

Przykładem znaku intencjonalnego — który, jeśli nieprzypadkowo prawdziwy, jest równocześnie lokalnie stałym znakiem naturalnym — jest pluśnięcie sygnalizujące obecność drapieżnika w otoczeniu bobrów. Idąc za Millikan, nazwijmy bobra, który uderza ogonem o tafłę wody, *wytwórcą znaku*; bobry, które na dźwięk pluśnięcia chowają się pod wodą, są *użytkownikami znaku*. W rzeczywistości twórca znaku jest pewien element systemu poznawczego bobra. Funkcja właściwa tego elementu — to jest funkcja, ze względu na którą układ ten wykształcił się w wyniku doboru naturalnego — polega na wytwarzaniu stanu rzeczy, który stanowi normalne warunki, w których użytkownik znaku może funkcjonować właściwie. Użytkownikiem znaku jest z kolei inny element systemu poznawczego bobra. Jego funkcja właściwa polega na wywołaniu reakcji ucieczki w odpowiedzi na percepcję charakterystycznego pluśnięcia. Jest to jego funkcja właściwa, gdyż ze względu na nią układ ten wykształcił się w wyniku doboru naturalnego. Kiedy warunki były normalne — czyli pluśnięcie wytworzone przez innego bobra faktycznie korelowało z obecnością drapieżnika w otoczeniu — funkcja ta okazywała się korzystna.

Zauważmy, że w przedstawionych wyżej rozważaniach przyjąłem — za Millikan — pewne założenie, które warto tu wyraźnie sformułować. Chodzi o to, że oba elementy systemu poznawczego bobra — twórca i użytkownik znaku — wyewoluowały wspólnie. Ponadto

---

<sup>30</sup> Zob. C. S. Peirce, *Wybór pism semiotycznych*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne 1997, ss. 137-138; por. H. Buczyńska-Garewicz, *Semiotyka...*, ss. 98-101.

wyewoluowały w określonej niszy ekologicznej, której charakterystyczne cechy stanowią normalne warunki ich właściwego funkcjonowania. Jeśli nisza ekologiczna, w której żyją bobry, ulegnie istotnym zmianom — na przykład zwierzęta, które zawsze były naturalnymi wrogami bobrów, przejdą na wegetarianizm — oba wyróżnione elementy systemu poznawczego bobra będą dalej funkcjonować. Nie powiemy jednak, że będzie to funkcjonowanie w warunkach normalnych. Normalne warunki właściwego funkcjonowania danego układu to te warunki, do których układ ten dostosował się — wyniku doboru naturalnego lub uczenia się — pełniąc swoją funkcję; funkcję tę nazwiemy więc funkcją właściwą<sup>31</sup>.

W każdym razie, charakterystyczne pluśnięcie w określonym miejscu i czasie jest znakiem intencjonalnym drapieżnika obecnego w tym samym miejscu i czasie. Rzec w tym, że powstało ono w wyniku działania układu, którego funkcją właściwą jest tworzenie reprezentacji stanowiących warunki normalne właściwego funkcjonowania użytkownika znaku. Użytkownik normalnie realizuje swoją funkcję właściwą, jeżeli pluśnięcie jest prawdziwymзнаком, czyli faktycznie towarzyszy mu obecność drapieżnika. Pluśnięcie, które nie jest lokalnie stałym znakiem naturalnym, jest jednak znakiem intencjonalnym obecności drapieżnika w chwili i miejscu pluśnięcia. Taki znak może być przypadkowo prawdziwy — powiemy wtedy o poznawczym farcie — lub po prostu fałszywy. Jeśli dany stan rzeczy nie jest znakiem naturalnym, ale został, odpowiednio, wytworzony i zinterpretowany przez układy, które wspólnie wyewoluowały, to jest znakiem intencjonalnym. Ponadto jego interpretacja wymaga tych samych zdolności poznawczych, które dochodzą do głosu w trakcie interpretacji lokalnie stałych znaków naturalnych.

Zdaniem Millikan, wypowiedzi językowe są znakami intencjonalnymi, których twórcami i użytkownikami są współpracujący ze sobą rozmówcy. Są ponadto *stabilnymi znakami konwencjonalnymi*: zachowują stałe własności semantyczne, gdyż ich prawdziwość — prawdziwość przy interpretacji ustalonej przez określone funkcje semantyczne — jest naturalnym warunkiem właściwego funkcjonowania konwencji językowych. Rzec w tym, że mówiący i słuchający, współpracując ze sobą w ramach konkretnej gry językowej, powielają określone wzorce zachowań verbalnych, których forma jest arbitralna w stosunku do funkcji koordynatywnej tych wzorców<sup>32</sup>. Mimo tego, że wypowiedzi językowe są konwencjonalnymi znakami intencjonalnymi, ich interpretacja wymaga zastosowania tych samych zdolności poznawczych, które umożliwiają odczytywanie lokalnie stałych znaków naturalnych. Zbadajmy bliżej tę sprawę.

## 2.2. Znak naturalny i wypowiedź werbalna w grze językowej

<sup>31</sup> Zob. R. G. Millikan, „Biosemantics”.

<sup>32</sup> O zakładanej tu koncepcji konwencji językowych można przeczytać w: R. G. Millikan, „Language Conventions Made Simple”, *The Journal of Philosophy*, XCV (1998): 161-180.

Wprowadzając pojęcie implikacji konwersacyjnej, Grice rozważa następującą sytuację<sup>33</sup>:

- (12) *B* podchodzi do *A*, który stoi obok unieruchomionego samochodu. Dochodzi do następującej wymiany zdań:
- A*: Nie mam paliwa.
- B*: Tuż za rogiem jest stacja.

Rozmówca *A* ma prawo pomyśleć, że (*i*) tuż za rogiem jest stacja, (*ii*) która jest otwarta i można w niej kupić paliwo. Według Grice'a, treść (*i*) stanowi pierwotne, semantycznie określone znaczenie wypowiedzi rozmówcy *B*, a treść (*ii*) jest jej znaczeniem wtórnym. Innymi słowy, w przeciwieństwie do treści (*i*), treść (*ii*) nie wchodzi w skład warunków prawdziwości rozważanej wypowiedzi i jako taka jest odwoływalna. Grice zakłada również, że interpretacja znaczenia pierwotnego dowolnej wypowiedzi — czyli *tego, co powiedziane* — polega na zastosowaniu reguł i konwencji semantycznych języka polskiego; tymczasem identyfikacja *tego, co konwersacyjnie implikowane* — czyli wtórnego znaczenia wypowiedzi — polega na przeprowadzeniu wnioskowania, w którym dochodzą do głosu przesłanki opisujące okoliczności wypowiedzi oraz założenie, że autor wypowiedzi zachowuje się w zgodzie z zasadą współpracy.

Nie wszyscy kontynuatorzy Grice'a zgadzają się z zaproponowanym przez niego ujęciem dialogu (12). Zwolennicy kontekstualizmu twierdzą, że choć treść (*ii*) ma charakter pragmatyczny, to nie stanowi wtórnego znaczenia wypowiedzi rozmówcy *B*. Na przykład Carston i Récanati sugerują, że treść, o której mowa, wchodzi w skład pierwotnego znaczenia rozważanej wypowiedzi, modyfikując odkodowane pojęcie STACJA. W wyniku takiej modyfikacji otrzymujemy pojęcie STACJA\*, czyli STACJA-KTÓRA-JEST-OTWARTA-I-W-KTÓREJ-MOŻNA-KUPIĆ-PALIWO<sup>34</sup>. Tymczasem García-Carpintero uważa — w zgodzie z założeniami literalizmu — że treść (*ii*) nie wchodzi w skład znaczenia pierwotnego rozważanej wypowiedzi, ale stanowi element tego, co *B* konwersacyjnie implikuje. Co ciekawe, Carston i García-Carpintero zgodnie twierdzą, że treść (*ii*) spełnia kryterium zakresu: gdyby *A* odpowiedział rozmówcy *B* słowami „Jeśli tuż za rogiem jest stacja, jestem uratowany”, to rozważana treść weszłaby w skład warunków prawdziwości tej wypowiedzi<sup>35</sup>. Zdaniem Carston, obserwacja ta przemawia na rzecz stanowiska kontekstualistycznego, to jest świadczy o tym, że treść (*ii*) stanowi pragmatycznie ustalony aspekt pierwotnego znaczenia wypowiedzi *B*. Tymczasem García-Carpintero odrzuca taki wniosek i stwierdza, że pewne

<sup>33</sup> Zob. H. P. Grice, *Studies...*, s. 32, oraz H. P. Grice, „Logika...”, s. 104.

<sup>34</sup> Zob. F. Récanati, *Literal...*, s. 45-46, oraz R. Carston, „Truth-Conditional...”, ss. 75-76.

<sup>35</sup> Zob. R. Carston, „Truth-Conditional...”, ss. 75-76, oraz García-Carpintero, „Gricean...”, s. 113.

konwersacyjnie implikowane treści mogą wejść w skład warunków prawdziwości rozważanych wypowiedzi, choć nie mają wpływu na ich znaczenie pierwotne; to ostatnie ma bowiem charakter semantyczny.

Kepa Korta i John Perry zauważają, że również wypowiedź rozmówcy *A* komunikuje Grice'owsko rozumianą treść pragmatyczną<sup>36</sup>. Rzecz w tym, że wypowiedź tę można opisać jako bezpośrednie, konwencjonalnie sformułowane stwierdzenie i pośrednią, niekonwencjonalnie zakomunikowaną prośbę o pomoc; innymi słowy, na poziomie znaczenia pierwotnego *A* stwierdza, że nie ma paliwa, a na poziomie znaczenia wtórnego prosi o pomoc w znalezieniu paliwa dla swojego samochodu. Krótko mówiąc, jeśli wypowiedź *B* niesie ze sobą pewną niekonwencjonalną implikaturę, to należy powiedzieć to samo o wypowiedzi *A*.

Wydaje się, że istnieją przynajmniej dwa ujęcia rozmowy (12): literalistyczne i kontekstualistyczne. Według pierwszego z nich, wypowiedzi obu rozmówców niosą ze sobą określone implikacje konwersacyjne. Według ujęcia kontekstualistycznego, tylko rozmówca *A* implikuje konwersacyjnie pewną treść, gdy tymczasem pragmatycznie ustalona treść (*ii*) wchodzi w skład pierwotnego znaczenia wypowiedzi rozmówcy *B*. Obie interpretacje posiadają jednak pewne wspólne założenie. Głosi ono, że treść, którą komunikuje każdy z rozmówców, posiada dwa aspekty: pierwszy, wyznaczony konwencjonalnie, oraz drugi, ustalony w wyniku procesu pragmatycznego<sup>37</sup>. Innymi słowy, rozmówca *A* w sposób niekonwencjonalny prosi o pomoc w znalezieniu paliwa do swojego samochodu, a rozmówca *B* niekonwencjonalnie komunikuje, że stacja, o której *mówią*, jest otwarta i można w niej kupić paliwo.

Twierdzę, że przedstawione wyżej założenie jest fałszywe. Jednocześnie proponuję koncepcję, która stanowi wariant radykalnego kontekstualizmu. Zakładam, że jedynie w kontekście złożonych znaków naturalnych słowa posiadają określone własności semantyczne, tak jak *qualisignum* ma charakter semiotyczny jedynie jako element *sinsignum* egzemplifikującego określone *legisignum*. Formułując wypowiedź słowną, uzupełniamy naturalną informację, którą niosą ze sobą znaki naturalne składające się na *kontekst środowiskowy* lub *okoliczności* wypowiedzi. Powstały w ten sposób stan rzeczy jest, wbrew pozorom, znakiem konwencjonalnym. Można w nim wyróżnić dwa składniki: wypowiedź językową oraz jej środowiskowy kontekst<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> Zob. K. Korta and J. Perry, „Three Demonstrations and a Funeral”, *Mind & Language*, 21 (2006): 166-186 (s. 169).

<sup>37</sup> Większość badaczy przyjmuje, że proces pragmatyczny, o którym mowa, ma naturę inferencyjną, i to niezależnie od tego, czy ma on wpływ na znaczenie pierwotne wypowiedzi, czy też na jej znaczenie wtórne. Wyjątek stanowi Récanatiego koncepcja lokalnych procesów pragmatycznych. Zob. F. Récanati, *Literal...*, ss. 23-37; por. R. Carston, „How Many Pragmatic Systems Are There?”, w: M. J. Frápolli (ed.), *Saying, Meaning and Referring: Essays on François Récanati's Philosophy of Language*, Palgrave Macmillan 2007: 18-48.

<sup>38</sup> Zauważmy, że kontekst środowiskowy wypowiedzi to tyle, co zbiór znaków naturalnych, w kontekście których wypowiedź się pojawia i które uzupełnia. Nie należy mylić tak rozumianego kontekstu z tzw. kontekstem poznawczym, czyli klasą sądów, które uczestnicy konwersacji przyjmują za prawdziwe. Kiedy zwolennicy pragmatyki postgriceowskiej piszą o wpływie kontekstu na rozumowania pragmatyczne, mają na myśli kontekst poznawczy

Zestawiając jedno z drugim, nadawca komunikatu powieła pewien utrwalony wzorzec zachowania, czyli działa zgodnie z przyjęta konwencją<sup>39</sup>.

Rozważmy raz jeszcze dialog (12). Przyjmijmy, że w niszy ekologicznej opanowanej przez zmotoryzowaną część ludzkości można zaobserwować pewną nieprzypadkowo stabilną korelację między stanami rzeczy postaci „*x*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*s*-w-miejscu-*m*-i-chwili-*t*” i stanami rzeczy postaci „*x*-potrzebuje-pomocy-w-związku-*z*-samochodem-*s*-w-miejscu-*m*-i-chwili-*t*”. Założymy dodatkowo, że miejsce *m*, w którym stoi samochód *s*, nie jest zwykłym miejscem parkingowym. W grę wchodzi raczej miejsce nietypowe, jak na przykład wysepka na środku skrzyżowania. Przechodzień *B* dostosował się w trakcie swojego życia do tej korelacji. Zatem kiedy spotka *A* stojącego przy samochodzie unieruchomionym w dość nietypowym miejscu, pojawia się u niego następująca myśl: *A* najwidoczniej ma jakiś problem ze swoim samochodem i potrzebuje pomocy. Zauważmy, że proces poznawczy, który dochodzi do głosu przy tego typu interpretacji, jest zasadniczo tej samej natury co proces, który umożliwia lisowi podążanie tropem przepiórki.

Kiedy kierowca *A* wypowiada słowa „Nie mam paliwa”, uzupełnia naturalną informację, którą *B* odczytuje ze środowiskowego kontekstu tej wypowiedzi, czyli stanu rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejscu-*M*-i-chwili-*T*<sup>40</sup>. Powstaje wtedy nieco bardziej złożone *sinsignum*, czyli stan rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejscu-*M*-i-chwili-*T*-i-mówi-[Nie mam paliwa], który stanowi okaz określonego *legisignum*. Językowy składnik tego stanu rzeczy określa rodzaj pomocy, której potrzebuje kierowca *A*. Możemy zatem powiedzieć, że stan rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejscu-*M*-i-chwili-*T*-i-mówi-[Nie mam paliwa] jest bezpośrednią prośbą, której interpretacja wymaga znajomości lokalnie stabilnej korelacji między stanami rzeczy postaci „*x*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*s*-w-miejscu-*m*-i-chwili-*t*-i-mówi-[Nie mam paliwa]” i stanami rzeczy postaci „*x*-potrzebuje-pomocy-w-znalezieniu-paliwa-do-samochodu-*s*-w-miejscu-*m*-i-chwili-*t*”. Zatem *B* interpretuje wypowiedź *A* jako prośbę nie tyle dzięki swojej rozbudowanej kompetencji inferencyjnej, ale dzięki temu, że potrafi odczytywać złożone znaki w zgodzie z właściwymi regułami semantycznymi. Reguły te mają oczywiście postać rekurencyjną. Tworząc znak, który funkcjonuje jak prośba, *A* złożył pewien znak naturalny ze znakiem językowym, a wartość semantyczna powstałego w ten sposób złożenia zależy systematycznie od wartości semantycznych jego składników.

Podobnie można przedstawić znak, który tworzy rozmówca *B*. W kontekście

---

wypowiedzi; zob. R. Carston, *Thoughts...*, s. 81.

<sup>39</sup> Por. M. Witek, „Naturalizing...”.

<sup>40</sup> Wielkie litery zapisane pochyłą czcionką są nazwami jednostkowymi, odpowiednio, konkretnego człowieka, jego samochodu oraz miejsca i czasu jego pojawiienia się.

środowiskowym, którego istotnym składnikiem jest stan rzeczy *A-potrzebuje-pomocy-w-znalezieniu-paliwa-do-samochodu-S-w-miejscu-M-i-chwili-T*, *B* podejmuje określone działanie zgodnie z pewnym rozpowszechnionym wzorcem. Powstaje wtedy stan rzeczy *A-potrzebuje-pomocy-w-znalezieniu-paliwa-do-samochodu-S-w-miejscu-M-i-chwili-T-i-B-mówi-[Tuż za rogiem jest stacja]*; co więcej, stan ten oznacza intencjonalnie pobliską stację, w której *A* może kupić paliwo. W każdym razie, według hipotezy, której gotów jestem bronić, rzekomo pragmatycznie ustalona treść (*ii*) wchodzi w skład semantycznie ustalonego znaczenia znaku, którego składnikami są rozmówcy *A* i *B*.

Zauważmy, że przedstawione wyżej ujęcie zgodne jest z tym, co głoszą tezy od (I) do (IV). Według tezy (I), słowa wypowiadane przez rozmówców uzupełniają naturalną informację, którą niesie ze sobą jej środowiskowy kontekst. Faktycznie, taką rolę pełnią wypowiedzi *A* i *B*. Zgodnie z tezą (II), wypowiadane słowa zyskują określone własności semantyczne dopiero jako aspekty złożonych znaków konwencjonalnych, tak jak *qualisignum* posiada określone własności semiotyczne jedynie jako aspekt *sinsignum*. Teza (III) głosi, że słowa wypowiadane przez rozmówców koordynują przebieg interakcji, w której ci uczestniczą. Faktycznie, taka jest funkcja słów wypowiadanych przez *A* i *B*. Zgodnie z tezą (IV), kompetencja, która umożliwia uczestnikom gry językowej (12) wzajemną interpretację swoich posunięć, sprowadza się do znajomości pewnych lokalnie stabilnych korelacji.

Przedstawiona wyżej propozycja teoretyczna wymaga oczywiście starannego uzasadnienia. Należy na przykład wyjaśnić, dzięki czemu korelacje, których znajomość umożliwia uczestnictwo w grach językowych, są tak stabilne. Warto też sprawdzić, jak przedstawiona koncepcja radzi sobie z objaśnieniem zjawiska niedookreślenia semantycznego, a zwłaszcza wypowiedzi niezdanowych. Wiele pytań pozostaje jeszcze otwartych<sup>41</sup>.

Zauważmy jednak, że teoria, która wynika z rozwinięcia Millikan koncepcji znaku naturalnego, pozwala zachować tezę o realistycznym charakterze semantyki przy jednoczesnej akceptacji radykalnego konwencjonalizmu i semiotyki uniwersalistycznej. To prawda, że każdy element naszego otoczenia jest znakiem — jeśli nie aktualnym, to potencjalnym. Nie każdy znak jest jednak znakiem językowym. Znaki językowe pojawiają się w kontekście złożonych form interakcji, jakimi są gry językowe, i uzupełniają zasób dostępnych już znaków naturalnych. Dzięki temu nabierają charakteru semantycznego i odsyłają do określonego aspektu niszy ekologicznej, którą opanowali użytkownicy języka. W koncepcji zaproponowanej przez Millikan ważną rolę odgrywa realistycznie pojęta idea prawdziwości: prawdziwość zupełnego znaku językowego, który tworzy mówiący, stanowi normalny warunek właściwego przebiegu gry językowej, którą w ten

---

<sup>41</sup> Zob. M. Witek, „A Contextualist...” (w przygotowaniu).

sposób inicjuje. Jeśli znak językowy jest prawdziwy nieprzypadkowo, jest jednocześnie lokalnie stałym znakiem naturalnym. Nie wynika z tego jednak, że każdy lokalnie stały znak naturalny ma naturę językową.